Nr. 8. Kraków, piątek 12 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Kto płaci, a kto rządzi?

Ciężary a przywileje.

Kraków 11 stycznia.

Dziś zebrał się sejm galicyjski na tradycyjną trzydniówkę z pięknym zamiarem uchwalenia prowizoryum budżetowego. Ten jedyny punkt, nie licząc „sprawozdań“ Wydziału krajowego tworzących uciążliwą makulaturę, obejmuje porządek dzienny z zastrzeżeniem, o ile obstrukcya ruska nie zdoła przeszkodzić parlamentarnemu jego załatwieniu, bo formalnie można go będzie załatwić przy znanym talencie marszałka Badeniego do — siedzenia.

Główną troską naszych autonomistów, którzy wyobrażają sobie i wmawiają w innych, że sejm jest „reprezentacyą narodową“ a choćby „krajową“, jest, czy Rusini będą prowadzili gwałtowną obstrukcyę, czy też uda się w drodze układów pod patronatem rządu jako opiekuna autonomii doprowadzić do porozumienia. O głównem i jedynem zadaniu, jaki ten sejm ma do spełnienia, tj. o reformie wyborczej, wspomina się tylko mimochodem jako o sprawie przykrej, której jednak nie można, ze względu na dane obietnice, zupełnie pominąć. Wprawdzie organ panów sejmu „Czas“ nazywa reformę wyborczą „kulminacyjnym punktem“, ale w dalszym ciągu artykułu w tonie urągliwym wskazuje, że nawet ze strony rzekomych obrońców reformy nie grozi obecnemu „stanowi posiadania“ poważne niebezpieczeństwo. Któż bowiem ma możność i chęć wymuszenia na konserwatystach i Podolakach reformy? Czy może ludowcy, którzy wczoraj dopiero jeszcze raz — nie pamiętamy, poraz który — stanęli przy czteroprzymiotnikowem prawie głosowania? „Czas“ pogróżek swych sojuszników na piśmie nie bierze zbyt tragicznie, pisząc:

„Od ostatnich wyborów sejmowych, od których datuje się wstąpienie ludowców na drogę pozytywnej pracy, przeszliśmy już przez kilka takich „powrotów“ do dawnego stanowiska, widzieliśmy już ludowców kilkakrotnie głosujących przeciwko nam“...

Znają stańczycy p. Stapińskiego i wiedzą, jak mają jego „groźby“ traktować. Zjazd we Lwowie z 9 stycznia wydobył na wierzch znowu jakiś objaw złego humoru przywódcy P. S. L., ale zagrożeni tym złym humorem natrząsają się z tego i formalnie klepią zachmurzonego po ramieniu z wskazówką:

„W kontrakcie tego niema,
W kontrakcie tego brak“.

Jeżeli więc p. Stapiński nie przestrasza panów sejmowych, to cyfry powinny ich przestraszać. Budżet krajowy zamyka się niedoborem przeszło **23 milionów** kor., a dla załatania tej ogromnej dziury ma się podwyższyć dodatki do podatków o **11 halerzy** od każdej korony podatków bezpośrednich. Próbujmy jednak zacytować kilka cyfr z budżetu dla ilustracyi, kto w Galicyi płaci a kto rządzi:

1) Dodatki do podatków już z podwyżką 11 halerzową przyniosą 23 255 539 kor.,

2) **podatki konsumcyjne** (od piwa i wódki) przyniosą 23 510.000 kor.,

czyli że podatki te dają okrągło 51% **całego dochodu krajowego**,

3) dochody z **rolnictwa** preliminowane są na 1,080 641 kor., wydatki na ten cel 3,106 996 k., czyli że do rolnictwa, rzekomo głównej podstawy gospodarstwa krajowego, **dokłada się przeszło 2 miliony kor.**

A jakie prawa mają ci, którzy opłacają podatki konsumcyjne, tj. ogromne masy robotników miejskich i chłopów bezrolnych? **Nie mają żadnego prawa wyborczego do sejmu**, które daje tylko opłacanie jakiegoś podatku bezpośredniego.

A jakie prawa mają chłopi małorolni, którzy w większej części składają się na opłacanie dodatków do podatków, i co mają mieszkańcy miast, opłacający podatki bezpośrednie i dodatki krajowe? Mają pierwsi jawne i pośrednie, drudzy jawne i bezpośrednie prawo głosowania.

A co mają panowie, opłacający najmniejsze dodatki krajowe (bo grunta ich są najniżej klasyfikowane), a na rzecz których wydaje się na popieranie rolnictwa i melioracye **przeszło 11 milionów koron?** Mają **44 posłów** w kuryi wielkiej własności, mają sposoby i drogi do wyboru „swoich“ kilku posłów z kuryi wiejskiej, mają wirylistów, idących im na rękę; mają — jednem słowem — cały sejm w kieszeni. I ci panowie szturmują jeszcze do rządu o wzmocnienie ich władzy przez oddanie krajowi jeszcze większych dochodów w formie udziału w podatku wódczanym w tym samym czasie, kiedy widocznie i demonstracyjnie grzebią reformę wyborczą pod sprowokowanym pozorem zachłanności Rusinów!

Kto właściwie ma interes w utrzymaniu autonomii w obecnej jej formie? Robotnicy i chłopi nie, bo nawet najlepszemu i najbardziej krajowym patryotyzmem przejętemu człowiekowi czy stanowi może obrzydnąć wieczna rola utrzymywania panów i utrzymanków pańskich swym krwawo zapracowanym groszem. Interesu nie mają też mieszczanie, którzy bez względu na własne winy skazani są na odgrywanie roli podnóżka, na podstawie którego garstka ludzi ma możność dostawania — bo nawet nie zasłużenia sobie — tytułów, dochodów i ich efektu w postaci honorów.

A więc dla tej garstki ma istnieć sejm, kosztujący kraj przez swą administracyę przeszło 68 milionów koron rocznie? Otwarcie powiadamy: Jeżeli obecne pochodzenie sejmu, sposób jego wybierania mają być zachowane, albo pozornie zreformowane podolskim wnioskiem Starzyńskiego, musimy stanąć na stanowisku, że lepiej bez takiego sejmu, który jest macochą dla tych warstw, które dają mu soki żywotne. Albo demokratyczny, ludowy sejm jako reprezentacya całej ludności, a nie interesów uprzywilejowanej

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

NEOFITKA.

(Z cyklu „Z odległej parafii“).

7

— Wstyd, wstyd i hańba! — krzyknął nieswoim głosem ksiądz Meducki, wymachując pięściami nad głową księdza wikarego. Potem znów począł szybko chodzić wzdłuż pokoju.

— Kiedy bo ja... — zaczął ksiądz Siennicki.

— Milcz ksiądz, milcz, nie kłam! Wiem wszystko! Tak, wszystko.

— Przyznała się — wybełkotał zbladłemi ustami ks. wikary, czując, że pot zalewa mu czoło...

Ksiądz Meducki zawrócił się na pięcie.

— Ona się nie potrzebowała przyznawać... Ale i ksiądz możesz sobie zaoszczędzić wypierania się... Stała się rzecz paskudna... Trzeba zatrzeć, co się da, zanim cała parafia pocznie o tem gadać. Ksiądz nabroiłeś, ksiądz się w tem babraj, ja umywam ręce!...

Nastąpiła chwila denerwującego milczenia. K. Meducki biegał coraz szybciej po pokoju. Ksiądz wikary milczał, stojąc bezradnie przy biurku i opierając się oń ręką. Czuł, że się dał złapać jak głupi jakiś. Ksiądz Meducki zażył go z mańki i teraz niepodobna już wyprzeć się niczego. Żal i złość z tego powodu spychały gdzieś w kąt wszystkie jego myśli. Opanowała go nagle nienawiść i do ks. Meduckiego i do Mańki i do całego świata.

Stał, w dalszym ciągu milcząc.

— Jakżeż będzie? — zagadnął go wreszcie ks. Meducki.

— Z czem? — odparł szorstko ks. wikary.

— No, z tą dziewczyną...

I znowu nastało milczenie, które wkońcu przerwał ks. Meducki.

— Mam plan, ale ksiądz go sam masz wykonać... Znasz tego cymbała Wiskowskiego?

— Tego stolarza?

— Tak.

— Musimy ją za niego wypchnąć. Pogadaj z zakrystyanową. Jak się ona do tego weźmie, to wszystko pójdzie wyśmienicie... Baba obrotna jak cyganka. Ale Wiskowskiemu trzeba będzie dać pareset rubli gotówką — na założenie warsztatu. Ksiądz musisz je dać, choćbyś miał z pod ziemi wydostać.

Ksiądz Siennicki poruszył się niespokojnie.

— I trzeba z tem śpieszyć, aby się to zawczasu nie wydało... ten skandal... Dziewczyna jest w czwartym miesiącu... Ślub da się za indultem, bez zapowiedzi — ja już to biorę na siebie. Ale tylko to. Resztę ksiądz na siebie weźmiesz...

Wikary pochylił głowę i bąknął:

— Dobrze...

— I czasu radzę nie tracić. Musi to być zrobione raz-dwa-trzy.

— Dobrze — rzekł znowu ksiądz wikary, powoli opuszczając gabinet ks. Meduckiego.

— Tego Wiskowskiego można sprowadzić choćby dzisiaj jeszcze. W zakrystyi szafka do aparatów nie zamyka się, a zresztą i u mnie i u księdza znajdzie się coś chyba do roboty,

V.

Zakrystyan obchodził imieniny, więc miał sporo gości. Na kanapie, za stołem z rozmaitemi przekąskami, siedziały przy herbacie dwie przyjaciółki zakrystyanowej — pani Fijałkowska i pani Badzewiczowa. Zakrystyanowa częstowała je co chwila to tem, to owem. Pod oknem skupili się mężczyźni. Wśród nich gęsto krążyły kieliszki, a solenizant, pan Orłowski coraz to dolewał z dużej, kanciastej karafki. Na uboczu, przy stoliku z kipiącym samowarem, usadowił się elegancko ubrany pan Łukasz, lokaj księdza wikarego. Brzdąkając na gitarze, wysyłał strzeliste spojrzenia ku jasnowłosej pannie Frani, ruchliwej kuzynce gospodyni. Emablowana przez niego panna jednem uchem słuchała gry i cichego nucenia pana Łukasza, drugiem zaś starała się uchwycić treść opowiadania zakrystyanowej:

...No i wiecie, panie, przychodzi znowu wczoraj ta biedna Wiskowska. Serce się kraje, patrząc na nią. Jak tę Matkę Przenajświętszą kocham, tak prawda! Wygląda jak suchotnica. Z takiej ładnej dziewczyny co się przez te trzy miesiące porobiło! Płacze, skarży się, no i prosi o radę... Państwo, powiada, byli moimi jedynymi prawdziwymi opiekunami...

— Biedna, biedna kobieta — rzekła pani Fijałkowska, sięgając po kawał szynki.

— Wepchnęli mię, powiada, w nieszczęście i za co, za co? Płacze, zawodzi. A najbardziej to na księdza wikarego pomstuje. Perswadował, namawiał, aby się przed ślubem do niczego nie przyznawała. Z czasem, mówił, jak się przyzwyczaicie do siebie, jak się zżyjecie, to się i tak dowie i da spokój. Stało się jednak inaczej. Zaraz po ślubie domyślił się wszystkiego i zbił ją tak, że przez dwa tygodnie z łóżka podnieść się nie mogła. Chciał ją zaraz z domu wypędzić, jak tę Matkę Przenajświętszą kocham, tak prawda! Dopiero go ksiądz proboszcz jak mitygował a przekonywać. Mój stary słyszał...

(Dokończenie nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA KRAKÓW, UL. FILIPA 11. TEL. NR. 1310 wykonywa dzieła, broszury, gazety, zaproszenia, afisze itd. szybko, gustownie, starannie i po możliwie najprzystępniejszych cenach.

klasy, albo ani grosza na konserwowanie niesprawiedliwości i krzywdy! Od lat walczymy o prawo wyborcze do sejmu, ale sfery rządzące nim nie zdają sobie widocznie sprawy, że obok dotychczasowych mamy jeszcze inne, więcej przekonywujące metody i argumenty walki. Niech nas nie zmuszają do użycia ich, bo w tym razie będziemy bezwzględni.

Pogróżki rosyjskie wobec Austryi.

Zaczepne słowa i lękliwe czyny.

Nacyonalistyczna prasa rosyjska od pewnego czasu systematycznie wyskakuje z pogróżkami przeciwko Austryi...

Za stałą odskocznię służy jej kwestya ukraińska, rzekomo wysuwana przez Austryę dla rozbicia Rosyi na południową ukraińską i północną — rdzennie moskiewską.

A dokoła tej głównej pretensyi zbierane są skrzętnie wszelkie inne dowody wrogiego stosunku Austryi do Rosyi: więc przeszkody, czynione rosyjsko-prawosławnej propagandzie w Galicyi, wtłaczane są w rubrykę prawosławnej martyrologii Rosyan, jęczących w obcej niewoli; wyłapywanie szpiegów rosyjskich, którzy jak zadżumione szczury rozpełzli się zwłaszcza na pogranicznym terenie galicyjskim, zwie się rozmyślnem prześladowaniem spokojnych obywateli rosyjskich; ba, nawet z taką furyą broniony przez policyę lwowską konsulat rosyjski dostarcza nacyonalistom rosyjskim tematu do załamywania rąk i zaciskania pięści z powodu znieważenia rosyjskich godeł i rosyjskiego reprezentanta...

Wiedeński korespondent słynnego „Nowoje Wremia" Janczewieckij bez zająknięcia pisze:

„Ambasada rosyjska w Wiedniu dwukrotnie żądała od austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych jak najściślejszego śledztwa, ukarania winnych i pokrycia strat(?). Jakkolwiek hrabia Aehrenthal wyraził ubolewanie z powodu zajścia we Lwowie, ambasada rosyjska wszakże nie zadowoliła się tem i **spodziewa się, że obrażony przedstawiciel Rosyi we Lwowie, konsul Ekzemplarskij, zostanie osobiście przeproszony przez namiestnika Bobrzyńskiego**".

Słowem, zdawaćby się mogło, że rosyjska prasa nacyonalistyczna jest tak pewną, iż Rosya byłaby w stanie zbić Austryę na gorzkie jabłko, że chodzi jej tylko o bezustanne podniecanie animuszu wojennego aż do upragnionej chwili, gdy po stanowczych słowach przyjdzie kolej na dyalog... paszcz armatnich!

A teraz przyjrzyjmy się odwrotnej stronie medalu. Jednem z pierwszych zadań, do których nawołuje taż sama prasa nacyonalistyczna po definitywnem przejściu kolei warszawsko-wiedeńskiej w ręce rządu — jest zmiana toru tej kolei z normalnie europejskiego na rosyjski — szerszy.

Sprawa ta wydać się może napozór błahą, w gruncie rzeczy jednak obok takich domieszek, jak „świerzbienie" różnych wpływowych rąk do idących w miliony przeróbek, jak chęć zaszkodzenia Warszawie, która skutkiem różnic toru kolei, łączących ją z jednej strony z Zachodem, a z drugiej z Rosyą i jej azyatyckiemi posiadłościami, stała się centralnym punktem przeładunkowym*) — gra rolę i przechodząca w manię obawa przed wtargnięciem wojsk austryackich i pruskich.

Zmiana toru ma rzekomo utrudnić tym wojskom szybką, bezpośrednią komunikacyę... Że carat przyszłą wojnę na zachodnich swoich rubieżach nie wyobraża sobie inaczej, jak prowadzoną obronnie — o tem dyskutowano już obszernie z powodu znoszenia twierdzy warszawskiej i częściowego przesuwania wojsk z Królestwa na wschód. Rosyjscy strategowie bowiem doszli do przekonania, że Królestwo, tworząc wystający na zachód z cielska rosyjskiego względnie niewielki obszar, mogłoby w razie wojny stać się pułapką dla „kwiatu" armii rosyjskiej, której na tej wysuniętej placówce groziłoby osaczenie i odcięcie od wojsk, głębiej rozlokowanych.

Wszystkie te rachuby zatem, jak widzimy, oparte są w Rosyi na braku wiary w siebie, w swoją sprężystość i gotowość bojową — na chęci zyskania na czasie w razie wybuchu wojny; stąd rezygnowanie z góry z wojny zaczepnej. Stąd ucieczka do murów chińskich, którymi stać się mają — odmienne, niż na Zachodzie tory kolejowe.

Więc — w sumie — arogancka wrzawa, połączona z lękliwem oglądaniem się w tył, czy droga do ucieczki wolna?

*) Twórca kanału Suezkiego Lesseps wróżył z tego powodu Warszawie olbrzymią przyszłość: nie przewidywał, iż barbarzyństwo rosyjskie ze szkodą dla handlu zechce unicestwić wąskotorowość kolei, łączących Warszawę z Wiedniem i Berlinem; przeceniał też wartość kolei, budowanych przez Rosyę ku oceanowi Spokojnemu; koleje syberyjskie, które mogły były w handlu wszechświatowym odegrać olbrzymią rolę, przy złodziejskiej gospodarce rosyjskiej w setnej części nie spełniają swego zadania, wymagając do przewozu towarów, nb. rozkradanych po stacyach, więcej jeszcze... łapówek, niż węgla.

List z Belgii.

Strejk górników w Borinage. — Socyalista Fischer a klerykali.

Bruksela, 8 stycznia.

Z dniem 1 stycznia weszło w życie nowe prawo o 9-cio godzinnym dniu roboczym w belgijskich kopalniach węgla. Długoletnią walką w parlamencie, wielokrotnemi manifestacyami zdobyte, krwią przypieczętowane, życiem tysięcy nieszczęsnych górników okupione, prawo to nie na rękę pijawkom kapitalistycznym, nie na rękę rządowi klerykalnemu. I oto zaczyna się dziwna sprawa.

Z chwilą wprowadzenia nowego prawa wybucha strejk, który już objął 30.000 górników w zagłębiu Borinage, strejk, postanowiony przez referendum wszystkich górników zawodowo zorganizowanych. Kapitaliści i rząd zacierają ręce. Prasa żółta i rządowa obleśnie raduje się: a co, nie mówiliśmy, nowe prawo dla górników nie jest wygodne, górnicy chcą pracować na dawnych warunkach, pracować chcą po 10, po 11 albo i 12 godzin na dobę.

Usłużni korespondenci pism burżuazyjnych rozniosą tę wieść po świecie.

Uprzedźmy ich. Strejk obecny w Belgii nic nie ma wspólnego z długością dnia roboczego. I niech tylko spróbują cofnąć nowe prawo o 9-cio godzinnym dniu roboczym w górnictwie, a ruszy się cały lud roboczy, ruszy się jak górska lawina. I nikt przewidzieć nie zdoła, czemby się zakończyły te klerykalne i kapitalistyczne manewry! Rząd zdaje sobie sprawę, iż cofnąć reformy nie może, postanowił ją tedy utrudnić, wprowadzenie jej odwlec, górników zdemoralizować.

Powodem do strejku obecnego służy dowolne stosowanie terminu wypłat zarobkowych. Oddawna przyzwyczajono się w świecie górniczym pobierać zarobki co tydzień. Co tydzień żona górnika czyniła zakupy domowe, obliczała skrzętnie grosz każdy, by nastarczyć wzrastającym potrzebom; co tydzień górnik-kawaler płacił za pensyonat; co tydzień mógł rozrywki poszukać w licznych kawiarniach i knajpach.

Moralizatorstwo prasy burżuazyjnej, że górnik przepija zarobek, jest tu nie na miejscu. Nie myślimy bronić pijaństwa wśród górników, nie myślimy pochlebiać niskim instynktom nienależących jeszcze do organizacyi jednostek, ale prawdą jest iż gospoda, knajpa czy kabaret to jedyna bodaj rozrywka, salon, zebranie towarzyskie w pewnych okolicach zagłębia. Sam sprawdziłem, iż w klerykalnej okolicy Ressaix najwięcej jest knajp, najwięcej jest kabaretów, najwięcej bójek i żandarmeryi! Zaś inny wygląd mają okolice Jolimont, gdzie socyalistyczna kooperatywa *Au progrès* swój dobroczynny wpływ wywiera, gdzie kwitną szkoły i uniwersy ety ludowe.

Więc raczej klerykali — właściciele knajp zainteresowani są w strejku obecnym, bo dyrekcye kopalń postanowiły od Nowego Roku wypłaty przeprowadzać co dwa tygodnie każdego 10-go i 26 go dnia w miesiącu!

Zapewne pod groźbą bezrobocia powszechnego w kopalniach wrócą właściciele kopalni do dawnych wypłat co tydzień dokonywanych. Dla Polski ma ten strejk również znaczenie, ponieważ w kopalniach Morlanwelz, Mariemont, Basse Coup i Ressaix pracuje przeszło setka polskich robotników, przeważnie chłopów z Galicyi. O przebiegu i ewentualnem zakończeniu strejku doniosę wam, w liście następnym.

Niedawno ukończone wybory do rad municypalnych dały powszechne zwycięstwo kartelowi — sojuszowi liberałów i socyalistów. — Nie możemy nie zanotować pięknego gestu tow. Fischera, radcy w gminie brukselskiej na Schaerbeck'u. Oto gdy tow. Fischer przy uzupełniających wyborach dowiedział się, że w walce z liberałem „umiarkowanym", do kartelu nie należącym, klerykali postanowili przeprowadzić socyalistę i oddali kilka głosów na listę kartelu, z której wyszedł przeciwko owemu liberałowi socyalista, natychmiast zrzekł

JACK LONDON.

SYN WILKA.

5

Wreszcie uderzył się pięścią w piersi, przyczem rozległ się huk, jakby uderzono w olbrzymi bęben, i z jakiejś głębi, rzekłbyś, z jaskini, zabrzmiał jego głos:

— Jestem Niedźwiedź, Srebrny Ogon, syn Srebrnego Ogona! Kiedy głos mój był podobny do głosu dziewczęcia, zabijałem rysia, jelenia i łosia. Kiedy stał się jak głos rosomaka, poszedłem przez góry na południe i zabiłem trzech wojowników. A kiedy stał się jak ryk wodospadu, spotkałem leśnego niedźwiedzia, lecz nie ustąpiłem mu z drogi.

Urwał i znacząco powiódł ręką po okropnych szramach na twarzy.

— Nie jestem Lisem. Mój język zesztywniał, jak rzeka. Nie umiem pięknie mówić. Słowa moje są krótkie. Lis powiada, że dzisiejszej nocy mają być dokonane wielkie rzeczy. Dobrze! Słowa płyną z ust jego, jak potoki na wiosnę, ale on obawia się działania. Dzisiejszej nocy będę się bił z Wilkiem. Zabiję go, a Zarinka zasiądzie u mego ogniska. Niedźwiedź rzekł.

Mackenzy zachował spokój, jakkolwiek zewsząd otaczała go wściekłość. Wiedział, że na tak bliskiej przestrzeni jego gwintówka jest bezużyteczna, więc przygotował oba rewolwery i spuścił rękawice tak, że ręce miał zasłonięte przed mrozem tylko z zewnątrz. Zdawał sobie sprawę, że jeśli napadną nań gromadnie, znajdzie się w położeniu bez wyjścia, ale wierny swemu przyrzeczeniu, gotował się umrzeć z zaciśniętemi szczękami. Niedźwiedź jednak powstrzymał barbarzyńców tłoczących się wojowników, a bardziej zapalczywych odepchnął ciosami strasznych swych pięści.

Kiedy wzburzenie trochę ucichło, Mackenzy szybkiem spojrzeniem ogarnął Zarinkę. Stała na swych łyżwach całem ciałem podana naprzód, i rzekłbyś, lada chwila gotowa była jak tygrysica rzucić się do skoku. Jej wielkie, czarne oczy spoglądały na współplemieńców z obawą i wyzwaniem. Była tak wzruszona, że przestała nieledwie oddychać. Cała jakby skamieniała, jednę rękę przycisnąwszy do serca, w drugiej mocno ściskając bat. Dopiero gdy na nią spojrzał, nagle się uspokoiła: mięśnie jej odzyskały elastyczność, odetchnęła głęboko z widoczną ulgą i wyprostowała się, spoglądając nań pełnym miłości wzrokiem.

Tling Tinneh spróbował przemówić, ale głos jego zginął wśród ogłuszających wrzasków wojowników. Wówczas wystąpił z koła Mackenzy. W tej samej chwili wszakże Lis szeroko otworzył usta i wydał przenikliwy okrzyk bojowy, ale Mackenzy tak gwałtownie rzucił się ku niemu, że ten natychmiast zamknął usta i tylko gardło rozdymało mu się jeszcze od stłumionych dźwięków. Porażka Lisa wywołała powszechny śmiech, dzięki czemu wojownicy na chwilę się uspokoili.

— Bracia! Biały człowiek, którego przezwaliście Wilkiem, przyszedł do was z przyjaznemi słowy. Mówił prawdę, a kłamstwo nie splamiło ust jego. Przyszedł do was, jak przyjaciel, jak człowiek, który pragnie zostać waszym bratem. Ale wasi wojownicy rzekli swoje słowo i teraz już minęła pora łagodnej mowy. Przedewszystkiem chcę wam powiedzieć, że szaman ma zły język i że jest to fałszywy prorok, albowiem to, co wam mówił, nie jest wolą Dawcy ognia. Uszy jego są zamknięte, nie może więc słyszeć słów Kruka, wszystko to wymyślił z własnej głowy i naśmiewa się z was, jak z głupców. Nie posiada żadnej władzy, żadnej siły. Kiedyście pozabijali wasze psy i zjedli wszystkie, co do jednego, kiedy żołądki wasze pozapychane były skórą i kawałkami mokasynów, kiedy powymierali wszyscy starcy i kiedy wyschły piersi matek, kiedy w całym kraju zapanował mrok i kiedy wymieraliście, jak na jesień wymierają łososie, i kiedy panował u was głód, czy wówczas szaman naprowadził zwierzynę na waszych myśliwych? Czy napełnił mięsem wasze żołądki? Powtarzam wam, że szaman nie posiada wcale siły. Tfu, pluję mu w twarz.

Jakkolwiek wszystkich zdumiało to bluźnierstwo, jednak oburzenia ani gniewu nie wywołało. Niektóre kobiety trzęsły się ze strachu, mężczyźni jednak wspinali się tylko na palcach, spodziewając się, że lada chwila nastąpi coś nadzwyczajnego. Wszystkie oczy były utkwione w dwóch przeciwnikach. Kapłan zrozumiał, że nastała dlań krytyczna chwila; poczuł, że wpływ jego jest zachwiany i już otworzył usta, by dać odpowiedź, gdy zmuszony był cofnąć się i uciec przed Mackenzy'm, który szedł nań z groźnie zaciśniętemi pięściami i złowrogo błyszczącemi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyszły świeżo z druku i są do nabycia tylko w Administracyi „Życia" (Kraków, Rynek Główny A-B, 44, II. piętro) po cenie **12 hal.** za egzemplarz **Karty korespondencyjne** z fotografią zbiorową **polskich posłów socyalno-demokratycznych.**

się swojego wyboru, nie chcąc brudnym łapom klerykałów zawdzięczać swego miejsca w radzie.

Edw.

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Omyłka druku. W wczorajszym artykule wstępnym w szpalcie pierwszej w wierszu 31 z góry ma być „pół miliarda“ (nie pół miliona).

Nowiny krakowskie.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano zgromadzenie publiczne w cyrku Edisona na placu Wielopole.

Zimowe sporty w Krakowie. Pierwszy poważniejszy śnieg dał możność młodym sportsmanom krakowskim po raz pierwszy wystąpić na polu sportowem. Ślizgawki już otwarte, choć mróz jeszcze za mały. — Lecz pod Sikornikiem już się ćwiczą narciarze. Lecz z kopca Kościuszki ku Salwatorowi lecą saneczki. Lecz z Wawelu, z wału kolejki obwodowej, lub w dół od gmachu sądowego ku plantom zjeżdżają na rodlach mniej wymagający saneczkarze. Tak rozpoczął się sezon krakowskich sportów zimowych — sezon zazwyczaj skromny, krótki. Solidniejsi sportsmani gonią na sporty do Zakopanego.

Akademicki klub sportowy nosi się pono z zamiarem urządzenia pod Krakowem kursu narciarskiego. Byłoby to istotnie ze wszech miar pożądanem, gdyż ci, którzy mają możność wyjeżdżania do Zakopanego tylko na 1 lub 2 dni świąteczne, nie mogą się tam nauczyć narciarstwa. Tymczasem nauczywszy się tu, będą mogli popraktykować przy okazyi w Zakopanem.

Zimowe sporty rozpowszechniają się coraz bardziej — ku ogólnemu zadowoleniu — wśród młodzieży gimnazyalnej. Wśród swoich uczniów prowadzi podobno pracę w tym kierunku znany taternik, prof. Król.

No, witamy więc sezon zimowych sportów w Krakowie. Oby był jak najdłuższy!

Program rozszerzenia sieci tramwajowej, uchwalony przez Spółkę tramwajową i Radę miejską, obejmuje następujące linie:

1) Nowy most na Wiśle — ul. Dietlowska.
2) Zwierzyniecka — kościół św. Salwatora.
3) Park Krakowski — szkoła kadecka w Łobzowie.
4) Południowa część Rynku głównego.
5) Tor wyścigowy — park dra Jordana — Wolska (Jabłonowskich) — Straszewskiego — ul. Dunajewskiego — Basztowa (nowy dworzec osobowy) — Lubicz — Rakowicka — Topolowa — Lubicz.
6) Rondel — nowy dworzec osobowy — ulica Warszawska — cmentarz.
7) Nowy dworzec osobowy — ulica Kolejowa — główna poczta — rzeźnia miejska.
8) Ulica Długa — nowy szpital wojskowy — nowy dworzec towarowy.
9) Ulica Gertrudy — Dominikańska — Franciszkańska — Zwierzyniecka.
10) Linia okrężna naokoło plant.
11) Ulica Zwierzyniecka (kościół Salwatora) — Wola Justowska.
12) Nowy most na Wiśle — plac targowy w Podgórzu.
13) Nowy most na Zwierzyńcu — Dębniki — Plac targowy w Podgórzu.
14) Ulica Krakowska — most podgórski — Plac targowy w Podgórzu.
15) Dębniki — most na Wiśle — ul. Dietlowska — ul. Wielopole.

Dla linii „Zwierzyniec (kościół św. Salwatora) — Wola Justowska“ przewidziano budowę w ten sposób, że tor tramwajowy zostałby ewentualnie poprowadzony na wałach ochronnych, znajdujących się po obu stronach Rudawy.

W razie budowy dalszych linij, pierwsze miejsce miałyby następujące:

1) Podgórze — ulica Starowiślna — ul. Gertrudy — ul. Dominikańska — Franciszkańska — ul. Zwierzyniecka (kościół św. Salwatora).
2) Kościół św. Salwatora — Wola Justowska.
3) Podgórze — ulica Krakowska — Stradom — ulica Floryańska — plac Matejki — nowy dworzec osobowy — ulica Warszawska — cmentarz.
4) Dębniki — ulica Dietlowska — ulica Starowiślna — Rynek główny — ulica Szewska (św. Anny) — ul. Karmelicka — park Krakowski — szkoła kadecka w Łobzowie.
5) Ulica Straszewskiego — ulica Wiślna — Rynek główny — ulica Sławkowska (Podwale, Dunajewskiego, Basztowa) — ulica Długa — Nowy szpital wojskowy — nowy dworzec towarowy.
6) Tor wyścigowy — park dra Jordana — ul. Wolska (Jabłonowskich) — Podwale — ulica Dunajewskiego — Basztowa — nowy dworzec osobowy — Lubicz — Rakowicka — Topolowa — Lubicz.
7) Nowy dworzec osobowy — ul. Pawia (plac Matejki) — ul. Kolejowa — główna poczta — ulica Grzegórzecka — rzeźnia miejska.
8) Most na Zwierzyńcu — Dębniki — Plac targowy w Podgórzu.
9) Linia okrężna.
10) Rynek główny — ulica Szewska (św. Anny) — Podwale — ul. Wolska (Jabłonowskich) — park dra Jordana — tor wyścigowy. Linia ta jest linią uzupełniającą i tylko w lecie w dniach świątecznych i w niedziele przy pięknej pogodzie jakoteż w szczególnych razach byłaby w ruch wprowadzoną.

Losowanie przysięgłych. W prezydyum sądu krajowego odbyło się wczoraj losowanie przysięgłych na kadencyę, rozpoczynającą się 5 lutego. Wylosowani zostali jako przysięgli główni: Armatowicz Bolesław, jubiler; Batko Józef, właściciel realności; dr Bleier Leopold, dyrektor rafineryi nafty w Trzebionce; Bielecki Mieczysław, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń; Bohdanowicz Tadeusz, fabrykant; Czunko Adam, budowniczy; Emilewicz Jan, właściciel cegielni; Faliszewski Dyonizy, urzędnik banku austro-węgierskiego; Fischer Jan Józef, właściciel realności; Gierula Kazimierz, inżynier; Górecki Józef, ślusarnia; Kalinowski Władysław, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń; Kramarczyk Wincenty, właściciel realności; Kleczewski Tadeusz, inżynier; Kwiciński Józef, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń; Klimczak Franciszek, urzędnik kasy oszczędności; Kozłowski Piotr, właściciel realności i budowniczy; Landau Bernard, dyrektor banku w Krzeszowicach; Lubelski Władysław, restaurator; Mikucki Bogusław, pełnomocnik w Krzeszowicach; Misiorowski Franciszek, ślusarz; Miszczyński Łukasz, właściciel realności; Potkański Władysław, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń; Rajtar Piotr, rolnik w Prądniku Czerwonym; Samek Wojciech, właściciel realności i rzeźbiarz w Bochni; Szancer Alfred, zastępca dyrektora banku; Szklarski Ludwik, majster ślusarski w Podgórzu; Sitek Józef, kupiec i restaurator w Podgórzu; dr Skrzyński Adolf, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń; Tigner Markus, właściciel domu; Tokarz Julian, instalator; Urbański Franciszek, masarz w Bochni; Uziembło Henryk, właściciel dóbr w Batowicach; Waśniewski Kazimierz, właściciel realności w Podgórzu; Wężyk Józef, emerytowany komisarz powiatowy; Wołkowski Karol, właściciel realności.

Jako sędziowie zastępcy wylosowani zostali: Abrahamer Dawid, piekarz; Eisinger Alfred, urzędnik prywatny; Ferber Chaskel, właściciel cegielni w Podgórzu; Goldberger Wilhelm, właściciel realności i piekarz; Hanusz Michał, restaurator; Kwiatkowski Karol, właściciel realności; Klima Jan, rolnik w Bronowicach; Kopetschny Edward, dzierżawca gruntów w Prądniku Czerwonym; Koprynia Andrzej, rolnik w Zabierzowie.

Klub pocztowy urządza w sobotę 10 lutego VI bal maskowo-kostyumowy. Na bal ten, który cieszył się zawsze wielkiem powodzeniem, w roku bieżącym wprowadzone będą pewne nowości i dotychczas w Krakowie nieznane niespodzianki. Komisya balowa pod przewodnictwem nadkontrolora pocztowego p. B. Dziewińskiego rozpoczęła już prace przygotowawcze. Lista zgłoszeń wyłożona w Klubie pocztowym, ulica Lubicz l. 5.

W cyrku Edison najnowszy program odznacza się starannym doborem obrazów. Atrakcyę stanowi trzyaktowy dramat, osnuty na tle życia w czarnym lesie, ze słynną artystką Aszą Nielsen w roli głównej. Długość filmu wynosi 1500 metrów. Niemniej zajmującym jest aktualny, jak zawsze, „Żurnal Pathego“, przynoszący przegląd najważniejszych wypadków ze wszystkich dziedzin, zawierający nadto kilka doskonałych zdjęć z placu boju w Tripolisie. Część humorystyczną reprezentować będą dwa obrazki: „Podejrzliwy małżonek“ i „Okolicznościowy ojciec rodziny“.

Kurs zakładania ogrodów. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego urządza od 15 do 22 stycznia całodzienny kurs zakładania ogrodów dla zamiejscowych ogrodników, zaś dla miejscowych takiż kurs wieczorowy przez 20 dni od 15 b. m. Na kursie jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Niezamożni kandydaci mogą otrzymać zasiłek w kwocie 2 koron dziennie za czas trwania kursu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16)

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra St. Zatheya: „Nieboska Komedya“ Z. Krasińskiego.

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra S. Zatheya: „Nieboska Komedya“ Z. Krasińskiego.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) we czwartek 11 b. m. o godz. 7 wieczór: dr Lipcówna „O organizmie człowieka“ (z demonstracyami). Tym wykładem rozpoczyna się poświąteczna serya wykładów i dyskusyj czwartkowych w Związku.

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek: dr Lipcówna: „Jak oddychamy“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego“.

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: K. Czapiński: „O syndykalizmie“.

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: dr Bańkowski: „O chorobach wenerycznych“.

Dla Stowarzyszenia modniarek urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 13 b. m. zwiedzanie Muzeum Narodowego pod kierunkiem p. Urbańskiego. Punkt zborny przed Muzeum o godz. 11 przed południem.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 14 b. m. bajki dla dzieci z obrazami świetlnymi w lokalu „Promienia“ (Gołębia 14) o godz. 5 po południu. Mówić będzie p. Helena Wimutówna: „O Robinsonie Crusoe“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek: Od godz. 5—6 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.“; 6—7 I. W. Dawid: „Psychologia społeczna“; 8—9 dr R. Beres: „Produkcya i konsumcya“.

W piątek: Od godz. 6—7 W. Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.“: 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia“; 8—9 dr Z. Beres: „Produkcya i konsumcya“.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Król“.
Piątek: „Legion“.
Sobota: „Papa“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. Caillavet'a.
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Papa“.
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Dziady“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Kradzieże w magazynach kolejowych. W związku ze sprawą kradzieży, popełnianych od kilku lat w magazynach kolejowych, prócz Wolffa i Wallnera aresztowano jeszcze niejakiego Rutkowskiego, inkasenta kasy kolejarzy. W czasie przeprowadzonej u niego rewizyi znaleziono bal sukna, w którym rozpoznano przesyłkę z magazynu. Co do Wallnera wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły. I tak stwierdzono nazwiska magazynierów, których on zmuszał do umieszczania fałszywych klauzul na kartach ładowania. Ludzie ci szli mu na rękę z obawy przed zemstą; o ile zaś tego nie czynili, ściągali na siebie przykre konsekwencye, a nawet usunięcie z magazynów. Tak samo pozbywał się Wallner starych robotników kolejowych, którzy mu zbytnio patrzyli na ręce. Przy pomocy przełożonych dawał ich częścią do pracy przy windach, częścią zaś zupełnie ich się pozbywał. Jakiem nieograniczonem zaufaniem u przełożonych cieszył się Wallner, dowodem tego, że w czasie zbierania składek na ołtarz kolejarzy w kościele św. Elżbiety jego do zbierania składek przeznaczono. Wolff ogólnie był nielubiany w kołach stykających się z nim ludzi. Uprawiał on stale denuncyacye, skutkiem czego pozbawił chleba wielu swych kolegów. O Wallnerze mówią, że szykanami swemi doprowadził do obłędu magazyniera Toczyskiego, który skończył w Kulparkowie. — Do charakterystyki stosunków, panujących w oddziale magazynowym na dworcu, posłuży to, że karty ładowania, przy których pomocy kradzieże mogły być popełniane, były dla każdego dostępne, ponieważ nie ich pomieszczenie nie było szafy. Zamykanie ich zarządzono dopiero od 4 b. m. i o szafę postarano się. Łatwo zrozumieć, że wobec takiego stanu rzeczy mogły kradzieże kwitnąć już od lat 6, a skarb kolejowy, zwykle tak oszczędny, poniósł skutkiem tego straty na setki tysięcy koron.

W sprawie tej śledztwo przybiera coraz szersze rozmiary i zarządzono dalsze aresztowania.

Zagadkowa sprawa. Wczoraj spotkał agent policyjny na ul. Karola Ludwika błąkającą się dziewczynkę w wieku 11 do 12 lat, ubraną elegancko, ale bez wierzchnego okrycia, i sprowadził ją na policyę. Dziewczynka opowiedziała komisarzowi, że jest hrabianką O; do Lwowa przyjechała wieczorem poprzedniego dnia z matką, która w tłoku zniknęła jej z oczu. Następnie błąkała się na mrozie przez całą noc, chodząc po ulicach. Mówiła, że przyjechała z Wysocka koło Brodów, że mieszka tam z matką u dziadka, który jest posłem sejmowym i do Lwowa dzisiaj zjedzie na sesyę. Prosiła, ażeby ją wyprawiono do Wy-

„Naprzód“ wychodzi w objętości 8 stron w dni zwyczajne, a na niedziele w objętości 10 do 12 stron.

socka, a dziadek wszystkie koszta pokryje. Komisarz tłómaczył dziewczęciu, że lepiej przecież odszukać matkę, która zajechała prawdopodobnie do któregoś z hotelów. Jednak dziewczynka gwałtownie zaczęła domagać się, by tego nie czynił. Wogóle z całego jej zachowania się widać było, że matki unika i nie chce się z nią zetknąć. Natomiast prosiła usilnie, aby jej dano pieniądze na podróż, a wówczas ona sama sobie poradzi i do Wysocka zajedzie. Dziewczynkę zatrzymano na inspekcyi, komisarz zaś sprawdził, że Wysocko koło Brodów rzeczywiście należy do jednego z posłów sejmowych i zaczął się telefonicznie rozpytywać o matkę dziewczęcia. Matka zgłosiła się koło południa na inspekcyę i dziecko zabrała, nie prostując opowiadania córki i wogóle sprawy zupełnie nie tłómacząc.

Z kraju.

Policyjna rządy w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Policya miejska pod rządami narodowo-dem. burmistrza Tertila dopuszcza się gorszych gwałtów na spokojnych obywatelach jak stupajcy rosyjscy za to, że w lokalu stowarzyszeń robotniczych odbywa się dla członków bezpłatna nauka tańców. Nie podobało się to widocznie narodowo-demokratycznemu burmistrzowi, że robotnicy zamiast r o z p i j a ć się po stowarzyszeniach katolickich (których to protektorem i wspierającym członkiem jest pan burmistrz), zabawiają się wspólnie, jak na świadomych robotników przystało. Otóż dnia 6 b. m., kiedy się właśnie członkowie zabawiali, ucząc się tańczyć, wpadła zgraja policyantów z jakimś szpiclem na czele do lokalu. Szpicel ów zaczął krzyczeć, że on nie p o z w o l i dalej tańczyć, że się niema na to koncesyi. Wypytywał się potem kto uczy tańców, a gdy tow. S. oświadczył, że to on uczy wtenczas szpicel ów przyaresztował tow. S. i kazał go pod eskortą kilku policyantów zaprowadzić na policyę. Gdy się szpicla tego pytano jakiem prawem napada na spokojnych robotników i żeby się wykazał jakiem pismem od władzy, oświadczył, że on żadnego piśmiennego polecenia nie potrzebuje, bo jemu kazał tak zrobić sierżant policyi Oplustil.

Zaraz, gdy się o tem dowiedzieli tow. S t r z a ł k o w s k i i H o t t e r, poszli interweniować do burmistrza, którego nie zastali, udali się więc do wiceburmistrza z zapytaniem, dlaczego on, jako zastępca burmistrza pozwala, żeby byle sierżant lub szpicel łamał ustawę i jakiem prawem przyaresztowano tow. S. i dlaczego go się jeszcze trzyma na policyi. Wiceburmistrz oświadczył, że nic o tem nie wie, że chyba sierżant Oplustil sam to zrobił bez jego wiedzy, ale, że się zaraz poinformuje; zapytawszy się na policyi telefonicznie o przyczynę aresztowania tow. S., oświadczył, że tow. S. wprawdzie aresztowano, jednakowoż zostanie dopiero o godzinie 10 wieczór wypuszczony, bo wcześniej nie może go policya wypuścić, bo się boi, że jeszcze raz będzie dzisiaj uczył tańców!

Gdy nasi tow. zażądali od pana wiceburmistrza, żeby zaraz kazał uwolnić aresztowanego, pan wiceburmistrz oświadczył, że on tego nie może zrobić, bo nie może się sprzeciwiać sierżantowi Oplustilowi. Dopiero na kategoryczne żądanie tow. Strzałkowskiego raczył pan wiceburmistrz dać list do bawiącego się w kawiarni sierżanta Oplustila, żeby raczył zaraz wypuścić aresztowanego.

Zapytujemy się tą drogą pana burmistrza, czy w Tarnowie rządzi b u r m i s t r z l u b j e g o z a s t ę p c a, czy szpicle i sierżanci?

W tej sprawie na najbliższem posiedzeniu Rady zainterpelują burmistrza dr Borgenicht i dr Schützer.

Za co można być aresztowanym? W karczmie w Zabłojcach p. Radymno zdarzył się następujący wypadek: Niejaki R., wracając do domu, zatrzymał się w tej karczmie i zaczął rozmawiać z karczmarzem. W trakcie rozmowy powiedział, że lepiej rozumie się na biblii, niż miejscowy ksiądz, który mu to raz sam przyznał, oraz, że rabini, z wyjątkiem kilku, mających wyższe studya, są durniami. Słysząc to wójt miejscowy zaaresztował R. i targał go jak zbrodniarza i dopiero na interwencyę dwóch obywateli wypuścił go. Wójt ów, jako agitator posła Kozłowskiego, cieszy się bezkarnością. R. odniósł się w tej sprawie na drogę sądową.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Dziś $19^1/_2$ stopni mrozu, śnieg. Prognoza: nieco cieplej, pochmurno, śnieg.

Ze świata.

Dzieci biskupa. W Aradzie na Węgrzech zmarł przed 5 laty biskup szatmarski Juliusz M e s z l e n y, który pozostawił majątek wynoszący 1,112.000 K. Sekretarzowi swemu kanonikowi Szabo zapisał 320.000 K, resztę na różne instytucye kościelne i papieżowi. Ponieważ biskup przed śmiercią okazywał zdziecinniałość starczą, przeto jego kuzyn zaczepił ten testament, domagając się 100.000 K, jako części obowiązkowej. Wskazał też na to, że biskup zapisał kanonikowi 320 000 K bez oznaczenia zużycia tej sumy. W postępowaniu sądowem kanonik Szabo stwierdził, że część jemu zapisanych pieniędzy jest przeznaczona n a u t r z y m a n i e d z i e c i b i s k u p a. Wkońcu przyszedł do skutku układ, na mocy którego kuzyn otrzymał 80.000 K.

O pożarze w Nowym Jorku, który pochłonął „drapacza chmur", mieszczącego biura wielkiego towarzystwa ubezpieczeń na życie „Equitable", donoszą następujące szczegóły:

Przyczyna pożaru nie jest dotąd stwierdzona; jednak sądzą, że pożar powstał z powodu niedbalstwa służącego, który palił w piecach. Służący ten znikł z chwilą wybuchu pożaru. Gmach „Equitable" był wysoki na 15 pięter. W gmachu tym, oprócz biur towarzystwa „Equitable", znajdowały się biura różnych trustów i towarzystw kolejowych. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w gmachu przeszło 2000 osób. Trudno opisać panikę, która powstała, gdy usłyszano alarmy pożarne. Wszyscy rzucili się do wind, przy których rozgrywały się straszne sceny. Mężczyźni brutalnie odtrącali kobiety i rzucali je na ziemię, chcąc się dostać do wind. Po kilku jednak minutach i windy przestały funkcyonować. W korytarzach powstał taki dym, że wszystkim groziło uduszenie. Wiele osób wyskakiwało z okien, przyczem 7 osób zginęło, a 25 zostało ciężko rannych. Liczba ofiar jest jednak z pewnością większą. Przypuszczają, że pod gruzami leżą zwłoki wielu jeszcze urzędników i interesantów, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się w gmachu.

Ratunek trwał dwie godziny, przy pomocy drabin. Niektórzy skakali na rozściełone przez strażaków płachty. Większość osób ocalono. Strażacy zachowywali się po bohatersku. Po ocaleniu ludzi, zabrano się do gaszenia pożaru. Trzech strażaków zginęło w płomieniach; naczelnik straży pożarnej znikł bez śladu. Dyrektor biura handlowego, które znajduje się wewnątrz gmachu, schronił się do pokoju, wyłożonego płytami stalowemi, w którem znajdują się schowki depozytowe. Wydobyto go stamtąd formalnie upieczonego. Spaliło się kilkaset tysięcy polic i wielka ilość papierów wartościowych.

Ruch na giełdzie został natychmiast wstrzymany. Morgan i inni wybitni finansiści opuścili giełdę i pospieszyli na miejsce pożaru, gdzie rozdawali pomiędzy strażaków koniak, wino i środki orzeźwiające. Pożar był tak wielki, że już z oddalenia kilkudziesięciu kilometrów widziano olbrzymi słup ognia. Wielka wieża, znajdująca się na fabryce maszyn Singera, oświetlona płomieniami, wyglądała jak latarnia morska.

Szkodę powstałą wskutek pożaru oceniają na **50 milionów dolarów.** Papiery wartościowe na sumę około 500 milionów dolarów znajdują się w sklepionych schowkach. Biura wszystkich banków, które przechowywały w sklepionych schowkach swoje papiery wartościowe, musiały wstrzymać czynności. Wiele firm bankowych zamknęło swoje biura. Milion kart indeksowych i polic towarzystwa zostało zniszczonych. Jeszcze nigdy przy pożarze nie uległy zniszczeniu tak znaczne papiery i inne przedmioty wartościowe. Dziewięć ulic dzielnicy, w której znajdował się pałac „Equitable", jest zamkniętych. Piwnice banków sąsiednich są zalane. Z powodu wielkiego mrozu, w okolicy miejsca pożaru utworzyły się masy lodu.

„W mieście panowała panika, z powodu czego zarząd giełdowy zwołał nadzwyczajną naradę, w której obradował nad wnioskiem natychmiastowego zamknięcia giełdy. Wniosek ten o d r z u c o n o, jednakże postanowiono odroczyć wszystkie zobowiązania, wynikające z ruchu wczorajszego. To wywołało uspokojenie.

Słychać, że spalił się także między innymi ważny manuskrypt zmarłego „króla kolejowego" Harrimana.

Tow. „Equitable" ogłasza, że sklepienia i schowki gmachu nie ucierpiały. Znajdujące się tam w przechowaniu papiery wartościowe na 200 milionów dolarów prawdopodobnie zostały ocalone.

B. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i. planole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* **Szkoła partyjna w Krakowie** rozpocznie swe prace 15 b. m., a nie 8 go, jak pierwotnie było podane.

* **Zgromadzenie partyjne dzielnicy VII i VIII,** odbędzie się w sobotę 13 stycznia b. r. o godz. 11 przed południem w lokalu stow. „Postęp" ul. Krakowska l. 25, I piętro. Wstęp na to zgromadzenie mają tylko opłacający podatek do P. P. S. D. i członkowie „Postępu". Towarzysze przybądźcie licznie!

* **Zgromadzenie krakowskich robotników młodocianych** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po południu przy ul. Filipa L. 2. I. p.

* **W Związku pomocników fryzyerskich w Krakowie** (Grodzka 35, I p.) odbędzie się zgromadzenie pomocników 11 b. m. o godz. 9 wieczór z porządkiem dziennym: 1. Dzień 21 lutego, jako dzień rozpoczęcia zamykania interesów fryzyerskich o godzinie 8 wieczór. 2. Wnioski.

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 13 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności".

* **Uniwersytet ludowy** urządza następujące wykłady: W S a n o k u w niedzielę 14 b. m. o godz. 5 po południu: dr B. Drobner: „Co to jest chemia?".

W J a ś l e w niedzielę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem: dr B. Drobner: „Z historyi chemii".

* **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia robotnicza" odbędzie się we wtorek dnia 23 stycznia b. r. o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

Zgłoszenia na członków tak śpiewających, jakoteż wspierających przyjmuje codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Związku tow. W. Feleksy.

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **W „Ognisku" drukarzy krakowskich** (Rynek 12, III. p.) w niedzielę 14 b. m. odbędzie się dla członków i ich rodzin c h o i n k a w połączeniu z szopką krakowską i różnemi niespodziankami i zabawami dla dzieci. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarz codziennie między godz. 7—8 wieczór w lokalu stowarzyszenia. Wstęp dla starszych 70 h, dla dzieci 10 h. Dzieci bez opieki starszych nie mają wstępu. Po zabawie dla dzieci odbędzie się zabawa taneczna dla starszych.

* **Kolejarze krakowscy** urządzają dnia 13 stycznia w Klubie urzędników pocztowych przy ul. Lubicz (hotel Europejski) w i e l k ą z a b a w ę k o t y l i o n o w ą. Wstęp wraz z podatkiem 2 K 20 h. Zaproszenia wydaje się w lokalu przy ulicy Zacisze 12.

* **Zabawa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 13 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla pań 80 h.

* **Bal stolarzy krakowskich** odbędzie się w sobotę 20 stycznia w górnej i dolnej sali „Sokoła". Muzyka wojskowa 93 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Pion. Zabawa urozmaicona kotylionem i rozmaitemi niespodziankami. Kwiaty we własnym zarządzie. Zabawa ta doroczna cieszy się ogromnem powodzeniem, a zapewne i tego roku zgromadzi bardzo licznie towarzyszów z rodzinami.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Chór robotniczy w Podgórzu** odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) **doroczne walne zebranie** z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie kasyera i sekretarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej. 4) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Produkcye chóru. 6) Wnioski.

* **Scena robotnicza w Podgórzu** w niedzielę 14 b. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegra sztukę ludową p. t. „Dla świętej ziemi". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wraz z garderobą 70 h.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 10 stycznia.

Dymisya całego gabinetu.

Cały gabinet podał się do dymisyi.

Po Radzie ministeryalnej wydano następujący komunikat:

Prezydent ministrów Caillaux wobec trudności, na jakie napotyka przy obsadzeniu ministerstwa marynarki, oraz ze względu na konieczność bezzwłocznego zamianowania kierownika tego portfelu, jest zdania, że nie może dłużej ponosić odpowiedzialności za rząd.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal.
W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU"
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1354. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po kor. 2·— od wiersza. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Delcassé ministrem spraw zagranicznych.

Delcassé przyjął nominacyę na ministra spraw zagranicznych, a cała prasa komentuje ten fakt, Delcassé w ostatnim gabinecie na życzenie prezydenta Fallieresa zachował zupełną rezerwę w sprawie marokkańskiej i nie miał najmniejszego wpływu na tę sprawę.

Cenią w nim niezwykłe doświadczenie, bo nikt we Francyi nie był tak długo jak on ministrem spraw zagranicznych. Jego ministerstwo trwało 7 lat. Najważniejszem jego dziełem było doprowadzenie do „entente“ z Anglią; za niego też nastąpiło zerwanie stosunków z Watykanem. Przypuszczają, że nie będzie on może dzisiaj tak ostro nacyonalistycznym, jak był dawniej; jednakże polityka jego będzie niezawodnie o wiele radykalniejszą. Dzisiaj już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w roku 1905 Delcassé bez wiedzy prezydenta republiki i prezydenta gabinetu gotów był do zawarcia militarnej konwencyi z Anglią, która zobowiązać się miała do wysłania 150.000 wojska do Francyi na wypadek wojny z Niemcami. Wiadomo też, że Niemcy, dowiedziawszy się o tem, zawiadomiły Francyę, że zawarcie tego traktatu byłoby dla nich „casus belli“. Wiadomo wreszcie, że ambasador niemiecki dość jasno oswiadczył, że już pozostanie p. Delcassé'go w urzędzie doprowadzić może do wojny. Wtedy Delcassé ustąpił.

Dzisiaj przy ponownem powołaniu go na tę godność całe stronnictwo wojenne znów się rusza. Opowiadają, że powołanie Delcassé'go na ministra spraw zagranicznych było aktem zemsty prezydenta ministrów Caillaux na p. Clemenceau, gdyż między Clemenceau a Delcassém od dawna panuje przyjaźń.

Zajścia przed dymisyą Selvesa.

O zajściu w komisyi senatu, jakie miało miejsce między senatorem Clemenceau, prezydentem ministrów Caillaux i ministrem spraw zagranicznych Selves, opowiadają jeszcze, iż Clemenceau oświadczył, że otrzymał rozmaite poufne informacye, zwłaszcza zaś, że pośrednik Fonderes pokazywał notatnik, w którym spisane miał wszelkie rozmowy, jakie prowadził w Paryżu radca niemieckiej ambasady bar. Lancken.

Caillaux odpowiedział, że jest to nieprawdą. Fonderes oświadczył mu, że rokowania, jakie prowadził w Berlinie i Paryżu, nigdy nie dotyczyły sprawy Marokka. Następnie zwrócił się Caillaux do Clemenceau, mówiąc: „Skoro takie rzeczy opowiadano, dlaczego nie przyszedłeś pan z tą sprawą do mnie?“

Clemenceau miał odpowiedzieć: Tak jest, nie mam słuszności i czynię sobie wyrzuty.

Prezydent ministrów zwrócił się następnie do ministra Selvesa: Dlaczego nie powiedziałeś mi pan nigdy o sprawach, jakie przeciw mnie wytaczano od lipca i sierpnia b. r.?

Selves odpowiedział wymijająco: Powinienem był to uczynić, nie śmiałem jednakże tego zrobić, gdyż zbyt wiele sam skutkiem tego cierpiałem.

Clemenceau oddalił się.

Obawy z powodu nominacyi Delcassé'go.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ pisze: Dla nas miarodajną jest nie osoba Delcassé'go, ale stanowisko, jakie wobec nas zajmie. Ustąpienie Selvesa nie było tu niespodzianką, gdyż wiedziano, że czekał on tylko sposobności wycofania się z honorem z gabinetu. Jest kwestyą, czy sposobność była dobrze wybraną.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ uważa powołanie Delcassé'go na ministra spraw zagranicznych za fakt bardzo znamienny, bo Delcassé jest za *entente* z Anglią i aliansem z Rosyą. Za jego ministerstwa mogą się stosunki bardzo zaostrzyć.

Londyn. „Daily News“ wyraża obawę, że z objęciem teki spraw zagranicznych przez Delcassé'go na horyzoncie politycznym Europy wnet ukażą się chmury.

Caillaux oświadczył następnie ministrowi spraw zagranicznych w obecności ministra wojny Messimy'ego w podnieconej formie, że nie może absolutnie pozwolić, aby Selves nazywał jego oświadczenia nieprawdziwemi.

Selves odpowiedział: Zwołaj pan Radę ministeryalną, chcę się podać do dymisyi.

Daremnie starali się senatorzy odwieść Selvesa od tego zamiaru. Jeden z senatorów zapewniał go, że wszystko będzie zamilczanem, a protokół urzędowy nie będzie wcale zawierał wzmianki o zajściu. Selves wzburzony i trupio blady oświadczył, że dalsze pozostanie w gabinecie jest dla niego niemożliwem.

Nowy premier.

Paryż. Prezydent Fallieres dopiero jutro poweźmie decyzyę co do osoby nowego premiera. Między kandydatami wymieniani są: Bourgeois, Delcassé, Poincaré, Millerand, Briand, Clemenceau i Dupuy.

Millerand wraca do władzy.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Millerand, któremu półurzędownie ofiarowano tekę marynarki, oświadczył, że mógłby objąć tylko portfel spraw zagranicznych.

Sejm galicyjski.

Lwów, 11 stycznia.

Posiedzenie Koła sejmowego.

Sejmowe Koło polskie zebrało się wczoraj wieczorem dla przeprowadzenia dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej.

Prezes Biliński zdał sprawę z rokowań z klubem ruskim w Wiedniu, które nie doprowadziły do żadnego wyniku. Następnie zawiadomił o wyniku narad komisyi parlamentarnych klubów polskich, odbytych przed południem.

Na tem tle rozwinęła się dłuższa dyskusya, której wynikiem było uchwalenie następującej rezolucyi:

„Koło polskie sejmowe uważa porozumienie z Rusinami za pożądane w interesie pokojowego pożycia obu narodów i w celu ułatwienia tego porozumienia poleca prezydyom klubów polskich wraz z prezydyum Koła sejmowego przeprowadzenie przedwstępnych rokowań i zdanie sprawy Kołu sejmowemu“.

Następnie uchwalono przeprowadzić dyskusyę polityczną w tej sprawie, a prezes wyznaczył posiedzenie na piątek o godzinie 4 po południu.

Stanowisko Rusinów.

Klub ruski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu zachować się negatywnie wobec porządku dziennego (tj. prowadzić obstrukcyę).

Otwarcie sejmu.

Lwów, 11 stycznia.

Dziś o godz. 11 rozpoczął sesyę sejm krajowy.

Mowa marszałka.

Hr. Stanisław Badeni, zagajając posiedzenie, wygłosił dłuższą mowę tej treści:

„W chwili, gdy sejm rozpoczyna ponownie swoje obrady, z ubolewaniem stwierdzić należy, że sprawozdanie komisyi dla

reformy wyborczej

z projektem ustawy nie znajduje się w rękach panów.

Ubolewanie to, jak sądzę, podzielają nietylko ci, którzy byli zawsze i są gorącymi zwolennikami daleko idącego rozszerzenia prawa wyborczego, ale i ci także, którzy z dobrą wolą i dobrą wiarą przystąpili do pracy nad rozwiązaniem tego trudnego problematu, upatrując w tem nadzieję uspokojenia i zadowolenia szerokich warstw ludności, po którem nastąpićby mogła spokojna i pożyteczna praca nad pomyślnem załatwieniem licznych potrzeb ekonomicznych i kulturalnych kraju, który się tego od nas z całą stanowczością domaga.

Stwierdzić należy bez złudzeń, że różnice co do sposobu załatwienia reformy wyborczej są jeszcze bardzo znaczne i daleko idące; jednak według mego najsumienniejszego przekonania nie są takie, by przy wszechstronnej dobrej woli, umiarkowaniu i wyrozumiałości usunięcie tych różnic osiągnąć się nie dało. Usiłowaniom tym zdaniem mojem, poświęconą być powinna przedewszystkiem obecna sesya sejmowa. A obowiązkiem nas wszystkich bez żadnego wyjątku jest starać się o wytworzenie takiej atmosfery w sejmie i w stosunkach między stronnictwami i przedstawicielami obu narodowości, któraby zbliżenie umożliwiła. Kto chce poważnie i w głęboko odczutym interesie całego kraju reformy wyborczej, musi unikać wszystkiego, co rozdrażnia i uraża, a pożytku nikomu nie przynosi.

Gdyby ktoś nie był zwolennikiem tej zasady, musi przyjąć na siebie odpowiedzialność, że reformę wyborczą utrudnia, jeżeli nie uniemożliwia“.

W dalszym ciągu omawiał marszałek głównie deficyt w budżecie krajowym i potrzebę zaciągnięcia pożyczki bieżącej. Co do

płac nauczycieli

oświadczył się marszałek następująco:

Po rusku: „Niestety wydział krajowy nie mógł jeszcze w tej chwili objąć wnioskami swymi sprawy ponownej poprawy bytu nauczycieli; przedkłada jednak materyał, który da wysokiemu sejmowi możność bądź załatwić tę sprawę już dziś merytorycznie, bądź też dać wydziałowi krajowemu wskazówki i dyrektywę w jakim kierunku i w jakich granicach ma wnioski przedłożyć.

Jakiekolwiek byłyby uchwały wysokiego sejmu w tej ważnej sprawie, sądzę, że muszą one być oparte na równoczesnem obmyśleniu środków pokrycia tego nowego wydatku, który jako stały i z każdym rokiem wzrastający, w żadnym razie pożyczką pokryty być nie powinien“.

Po polsku: „Jeżeli ustawa o wyższym podatku od wódki w roku bieżącym uchwaloną zostanie, to zdaniem mojem część zwiększonego stąd dochodu kraju może być na polepszenie bytu nauczycieli użytą.

Nie mogę tu jeszcze pominąć uwagi, że obok strony finansowej sprawa poprawy bytu nauczycieli ludowych także z innych względów jest trudną i z wielką przezornością załatwioną być musi, tak, by nie wywołała uczucia niesprawiedliwości u żadnej z kategoryi nauczycieli; bo to uczucie wytwarza nieraz więcej kwasu i goryczy niż nieziszczenie nadziei co do wysokości polepszenia płac“.

Mowę swą zakończył marszałek okrzykiem na cześć cesarza.

* * *

Następnie wygłosił mowę namiestnik dr Bobrzyński, poczem marszałek hr. Badeni poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom sejmu: Czecowi, ks. Puzynie, ks. Stojałowskiemu i Brykczyńskiemu.

(Z powodu przerwy w linii telefonicznej nie otrzymaliśmy sprawozdania z dalszego przebiegu posiedzenia sejmu. *Redakcya*).

TELEGRAMY

z dnia 11 stycznia.

Sejm śląski.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu przydzielił sejm budżet na r. 1912 komisyi finansowej. Przy uzupełniających wyborach do wydziału krajowego wybrano między innymi posła Michejdę.

Pożar w pałacu arcyksięcia.

Wiedeń. W pałacu arcyksięcia Fryderyka wybuchł dziś pożar. Rodzina arcyksięcia bawi teraz poza Wiedniem. Szkoda wyrządzona pożarem jest wielka.

O zmianę konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Wczorajsze posiedzenie Izby, na którem w dalszym ciągu obradowano nad zmianą artykułu 35, miało przebieg względnie spokojny. Minister oświaty wskazał, że Izba musi się spieszyć z zakończeniem konfliktu. Wobec tego, że druga dymisya gabinetu jest wykluczoną, sędziami będą musieli być senat a potem naród.

Przeciw trustom.

Waszyngton. Izba reprezentantów uchwaliła 9 milionów dolarów na dalsze śledztwo przeciw trustowi stalowemu.

Pożar pałacu „Equitable“.

Nowy Jork. Z powodu powstałego od masy wody lodu nie można dostać się do skrytek, w których leżą papiery wartości miliarda, będące własnością kilkuset firm giełdowych. Przystęp do skrytek będzie możliwy dopiero za tydzień. Na giełdzie nastąpiło już uspokojenie.

Wojna włosko-turecka.

Flota włoska bombarduje.

Konstantynopol. Z tureckiego źródła donoszą, że 2 włoskie okręty dnia 2 b. m. bombardowały twierdzę Lahie nad morzem Czerwonem. Jeden z tych okrętów rozbił się, drugi dalej pojechał. Po stronie tureckiej 1 żołnierz ranny, 3 barki zniszczone.

Dnia 5 b. m. Włosi powtórzyli bombardowanie, jednakże bez skutku.

Rzeczpospolita w Chinach.

Rosya w Mongolii.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Po ogłoszeniu niezawisłości przez Mongolię prosili Mongoli Rosyi o poparcie. Rosya podjęła się pośrednictwa. Ponieważ Mongoli uważali za naruszenie swej właściwej formy administracyi, we formowaniu wojska chińskiego regularnego w Mongolii oraz osiedlaniu się Chińczyków na terytoryum mongolskiem, oznaczył rząd rosyjski te punkty za przedmiot porozumienia między Chińczykami a Mongołami. Jednakże wojna między Chińczykami a Mongołami nie byłaby dla rządu rosyjskiego pożądaną. Rząd rosyjski, oświadczając, że obejmie pośrednictwo, kierował się tym względem, że w razie wojny między Mongołami a Chinami nie dałoby się uniknąć naruszenia interesów rosyjskich. Jeżeli Mongolia zerwie węzły z Chinami, rząd rosyjski mimo wszelkich życzeń zakończenia sporu między Chinami i Mongolią, będzie siłą stosunków spowodowany wejść z Mongolią w styczność dla załatwiania spraw.

O Mandżuryę.

Kiachta. Rząd mandżurski żywi nadzieję utrzymania się w Mongolii, która odpadła. Rząd ten zamianował Guibina rezydentem mandżurskim w Urga, jednakże rząd mongolski wydał rozkaz nieprzepuszczenia Guibina do Urgi.

Wiedeński Bank Związkowy
FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów kor.

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na
4% książeczki wkładkowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawie bojkotu szkoły carskiej.

Równocześnie ze zjazdem młodzieży filareckiej, który odbył się w Krakowie w czasie świąt Bożego Narodzenia, obradował w Paryżu XI zjazd Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej. Najważniejszą ze spraw, nad któremi obradowały oba zjazdy, była kwestya bojkotu szkół rządowych rosyjskich w Królestwie Polskiem. Zjazd filarecki uchwalił, jak wiadomo, trwać nadal w bojkocie, natomiast zjazd paryski, w którym brała udział młodzież t. zw. „lewicowa“ i esdecka, oświadczył się przeciw bojkotowi. Ze zjazdu filareckiego podaliśmy już sprawozdanie w „Naprzodzie“. Ze zjazdu paryskiego otrzymujemy obecnie bardzo obszerne sprawozdanie, z którego zamieszczamy tu następujące ważniejsze ustępy.

* * *

XI zjazd Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej obradował w Paryżu przez 7 dni, od 24 do 30 grudnia włącznie. W obradach brali udział przedstawiciele 6 instytucyj związkowych: zarządu, komisyi organizacyjnej, stypendyalnej, odczytowej, informacyjnej i komisyi pracy wśród wychodźców sezonowych, dalej delegaci 11 towarzystw związkowych: z Krakowa, Wiednia, Leodyum, Brukseli, Paryża, Nancy, Zurychu, Losanny, Genewy i dwóch miast niemieckich, oraz liczni goście z Krakowa, Wiednia, Genewy, Zurychu, Heidelbergu, Karlsruhe, Leodyum, Brukseli, Montpellier, Paryża i Moskwy. Razem było 23 delegatów, rozporządzających 31 głosami. Towarzystwa związkowe ze Lwowa, Gracu, Pragi i jednego miasta niemieckiego delegatów nie wysłały, ograniczając się do nadesłania swych opinij listownie. Nadesłały również listy towarzystwa zaprzyjaźnione z Antwerpii i Rosyi.

Zjazd między innemi uchwalił zwalczanie ideologii filareckiej.

Nader obszerną i chwilami burzliwą dyskusyę przeprowadzono w sprawie szkolnictwa w Królestwie Polskiem. W dyskusyi tej brali udział żywy liczni goście z różnych obozów politycznych, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy ideologii bojkotowej, którym wszystkim umożliwiono jak najszersze motywowanie swych poglądów. Dyskusya, jak to w końcu zjazdu oświadczył jeden z gości, zwolenników gorących bojkotowej taktyki, była gruntowna i poważna. Rezultatem jej było przyjęcie całego szeregu wniosków, z których pierwszy streszcza opinię olbrzymiej większości Związku (20 gł. na 7 przeciw, 3 wstrzym.).

„W rezolucyi tej — donosi otrzymane przez nas sprawozdanie — wskazuje się na ścisły związek walki o wolną i demokratyczną szkołę polską z walką rewolucyjną, której zwycięstwo jedynie może dać trwałą podstawę żądanej szkole; wypowiada się opinię, że bez poparcia rewolucyi bojkot przestał być środkiem walki o wolną szkołę polską, w niczem bowiem nie podkopuje istotnych podstaw szkoły rządowej w Królestwie, przestał być również środkiem walki obronnej w celu utrzymania szkolnictwa polskiego obecnego, opartej na rzekomo opozycyjnym nastroju sfer burżuazyjnych, wyrabia natomiast błędne pojęcia o przyczynach upadku walki szkolnej i stwarza iluzyę rewolucyjnego czynu, której nie odpowiadają objektywne warunki życia społecznego w chwili obecnej, wywołuje nastrój, wyzyskiwany w celach przyciągnięcia młodzieży do haseł nacyonalistycznych. Dalej rezolucya ta wskazuje na ważność pozostawania młodzieży akademickiej w kraju, właściwym terenie pracy, co umożliwi branie udziału rzeczywistego w walce rewolucyjnej, która to walka jedynie może prowadzić do zdobycia wolnych i demokratycznych wyższych zakładów naukowych polskich w Królestwie Polskiem. Bojkot zaś towarzyski, jedyną w rzeczywistości stosowaną formę bojkotu, stawiający całe pokolenie młodzieży, kształcącej się w coraz pokaźniejszej liczbie w szkołach rządowych — uważa za społecznie szkodliwy i na dalszą metę nie celowy, gdyż podstawy bytu szkoły polskiej nie leżą w infamii kilku tysięcy uczniów. Na zasadzie tej opinii w sprawie szkolnej, zjazd wypowiada się za podjęciem pracy uświadamiającej wśród młodzieży dotychczas bojkotowanej“.

Specyalnej komisyi poruczono opracowanie enuncyacyi, szerzej uzasadniającej tę opinię, jak również opracowanie odezwy w sprawie popierania szkolnictwa polskiego i wezwano młodzież związkową do podnoszenia rewizyi poglądów młodzieży w sprawie szkolnej.

Sześć głosów podpisano pod votum separatum, stwierdzającym, iż bojkot jest potężnym środkiem w walce o obronę szkoły polskiej, przyczynia się przez to samo do wytworzenia wśród młodzieży poczucia obowiązku społecznego i do przygotowania jednostek czynnych na przyszłych przodowników społecznych; wotum separatum potępia tych pp. docentów, kustoszów i asystentów Polaków, którzy swą obecnością na uniwersytecie i politechnice stwarzają fikcyę, dającą możność studentom Rosyanom pozbywać się na tę niecną akceptacyę — dalej wypowiada się za prowadzeniem agitacyi wśród młodzieży kół rządowych na rzecz porzucenia szkoły rosyjskiej.

Poza tem 18 głosami przy 5 przeciw i 7 wstrzymujących się uchwalono upoważnienie dla zarządu Związku do poczynienia odpowiednich kroków w celu zwołania ogólnego zjazdu młodzieży polskiej w sprawie szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania nad wnioskami, zgłoszonemi w sprawie szkolnej, jeden z kilkunastu endeków zgromadzonych na sali zapytał prezydyum, czy uchwałę antybojkotową należy rozumieć jako opinię zjazdu czy też jako wezwanie do zerwania bojkotu szkół rządowych. Po otrzymanej odpowiedzi, iż uchwała ta wyraża opinię zjazdu w sprawie taktyki bojkotowej w chwili obecnej, inny członek „Zjednoczenia“ złożył oświadczenie, iż uchwałą antybojkotową Związek postawił się w jednym rzędzie z łamistrejkami i dlatego młodzież związkowa nadal będzie przez „Zjednoczenie“ za łamistrejków uważana — na znak tego wezwał zebranych do opuszczenia manifestacyjnego sali obrad — kilkunastu zjednoczeniowców, jak również grupa Filaretów wyszli z sali.

MAŁY FELIETON.

NA DNIE.

Gracz.

Urodził się graczem i jest nim z łaski bożej, ludzi tudzież okoliczności. Ale nie może się zaliczyć do graczy stylowych, do wielkich graczy. Możeby on to i potrafił, możeby umiał w Jockej Clubie wiedeńskim przegrać przez jedną noc półtora miliona koron, jak pewien magnat polski z Królestwa, niestety, dwie rzeczy stoją temu na przeszkodzie: jedna, że on nietylko nie posiada półtora miliona koron, ale sobie nawet jasno nie wyobraża możliwości operowania taką sumą; a druga, że absolutnie takiej sumy nie przegrałby, mając trochę rozumu...

Pomimo, iż jest mały gracz, ale gracz z powołania i — z musu. W życiu nie robił niczego innego, jak tylko grał. Dzieckiem będąc, grał w pióra, obrywał guziki u ubrania i grał z kolegami — grał wówczas we wszystko, co mógł.

Trochę później kształcił się w grze bilardowej i w karty. Zdając sobie sprawę, że jego zdolności ciągną go w tę stronę, odkrywszy ową iskrę świętą, wytężył swe siły, aby niedojrzały talent uczynić wielkim i męskim i w pocie czoła oraz rąk spożywać spadłe z niego owoce.

Szybko zerwał z hasłem: „Sztuka dla sztuki“ i począł grać o pieniądze. Gra dziś we wszystko, przeważnie jednak w karty. I trudno nie przyznać, że mu się nie źle powodzi. Przegra w bilard, wygra w karty; zawiedzie go loterya, poszczęści gra w kostkę lub w „domino“. Zresztą umie zmusząć szczęście, aby mu służyło.

Dziwne bywają u niego metamorfozy!

Wczoraj jeszcze, obszarpany trochę i trochę głodny, dziś błyszczy nowym ubiorem, dzwoni koronami, odwiedza porządniejsze kawiarnie i restauracye, zostawia sute napiwki — a czyni to z miną burżuja, filistra, pogodnie używającego życia.

Wygrał — nic więcej — oto klucz do rozwiązania zagadki.

Cała majętność jego w grze. Jest przekonany, iż mu nie zginie. Umie się jakoś pogodzić z przepisami policyjnymi o hazardzie i nigdy nie gra hazardowo, to znaczy tak, aby on przegrał odrazu wszystko. Przestaje bowiem grać, skoro mu karta nie służy i idzie grać z kim innym. Tylko wtedy, kiedy nie może zmusić szczęścia do sprzyjania sobie, przegrywa.

Stałem jego kasynem, gdzie zawsze wygrywa, o ile tam partnera zawlecze, jest mały, obskurny szynk o trzech stołkach i kilku krzesłach. Przez noc pije gdziekolwiek z partnerem i gra — nieszczęśliwie gra. To znaczy: wygrać nie może. Rano przenosi się do swego kasyna, „do takiego kącika, gdzie nam nikt nie będzie przeszkadzał“, jak mówi partnerowi.

Rozpoczyna się przerwana gra i trwa aż do rezultatu. Przeciwnik jego wyzbywa się gotówki, często i kosztowności, jakie ma przy sobie; i spłukany, jak nowonarodzeniec wychodzi z lekką kieszenią a ciężką głową.

Gracz jeszcze chwilę pozostaje, poprawia ubiór i uśmiecha się do lustra...

Poczciwe lustro!

Przypadek chciał, że pod niem, zawieszonem pochyle i nisko, siedział jego przeciwnik. Im bardziej się odsuwał od ściany i zakrywał karty, aby ich nie zdradzić, tem lepiej nasz gracz informował się o nich w lustrze, które je odbijało... I wygrał!

Niema nic nad szczęście! *tk.*

Z ruchu socyalistycznego.

Jubileusz Arbeiterinnen-Zeitung. — Socyalizm w Ameryce

Pierwszego stycznia minęło 20 lat, odkąd w myśl uchwały drugiego kongresu austryackiej socyalnej demokracyi w 1891 r. ukazał się pierwszy numer „Arbeiterinnen-Zeitung“. Na kongresie tym towarzysze czescy przedstawili po czesku zredagowany wniosek o założenie czeskiej gazety dla kobiet, towarzysze zaś wiedeńscy żądali założenia gazety niemieckiej. Oba wnioski przekazano organizacyom: pierwszą berneńskiej, drugą wiedeńskiej „do korzystnego załatwienia“, jak żądał tego tow. Diamand.

Przez cały rok wychodziła „Arbeiterinnen-Zeitung“ jako dodatek do „Arbeiter-Zeitung“, która była wówczas tygodnikiem. Redagowali ją towarzysze z nadzwyczajną umiejętnością. O rozwój jej troszczyli się najwybitniejsi towarzysze, jak Adler, Reumann, Popp. Już następny kongres socyalnej demokracyi w Austryi uchwalił na wniosek towarzyszek utworzyć z dodatku odrębny organ dla kobiet. Od 1893 r. wychodzi więc ta gazeta oddzielnie pod redakcyą Adelaidy Dworzak-Popp, najdzielniejszej towarzyszki, stawszy się znakomitą bronią robotnic w walce o ekonomiczną i polityczną emancypacyę kobiet. Zrazu „Arbeiterinnen-Zeitung“ walczyła z apatyą wśród robotnic, z deficytem i z władzami.

Bywały chwile, gdy towarzysze stawiali wniosek zwinięcia gazetki, która o takie kłopoty przyprawiała partyę, nadto tyle pieniędzy wyciągając. „Abeiterinnen Zeitung“ jednak przetrwała te złe czasy i dziś dumną może być redakcya z dzieła przez się stworzonego.

Dziś to pismo wydaje dodatki dla dzieci oraz dodatek naukowy i rozchodzi się w liczbie 30.000 egz.

* * *

Partya socyalistyczna w Stanach Zjednoczonych wzrosła więcej, niż w dwójnasób od ostatniego zjazdu, który odbył się w Chicago w 1908 r. W roku 1908 należało do partyi socyalistycznej 419.751 członków. Tego roku należy przeszło 100.000. Jest to potężny wzrost i świadczy, że grunt pod rozwój socyalizmu w Stanach Zjednoczonych jest już przygotowany.

W roku 1908 oddano 424.483 głosów na kandydatów socyalistycznych, w roku 1910 oddano już 607.674. Przy wyborach prezydenckich, które się odbędą 1912 roku, jest nadzieja, że liczba głosów socyalistycznych przewyższy milion.

Podczas wyborów lokalnych w stanie Ohio, tego roku padło przeszło 100.000 głosów na socyalistycznych kandydatów.

W Pensylwanii padło w tym samym czasie 150.000 głosów na kandydatów socyalistycznych. Inne stany mają też znaczną ilość zwolenników socyalizmu. W samym Los Angelo głosowało 53 tysiące ludzi na socyalistycznego kandydata na majora (burmistrza) miasta.

Reasumując to wszystko, widzimy, że coraz bardziej zalewa czerwona fala Stany Zjednoczone.

Rozmaitości.

Bomby z aeroplanu. — Proces przeciwko „świętej“.

Pod Tripolisem po raz pierwszy, jak wiadomo, została w walce użyta „czwarta broń“ armii włoskiej: samoloty. Zrazu posługiwano się nimi tylko do służby wywiadowczej, wysyłając na zmianę trzy samoloty, które przypłynęły z Włoch na statkach wojennych. Obecnie wprowadzono je bezpośrednio w walkę, przez rzucanie granatów ręcznych z powietrza. Po pierwszych dniach prób rekonesansowych zatelegrafowano po pociski zupełnie nowego typu, przyrządzone specyalnie dla lotnictwa. Są to bomby okrągłe, wielkości niedużej pomarańczy, zrobione ze stali, wypełnione masą bardzo silnie wybuchającą. Granaty te są wynalazkiem porucznika marynarki, Cipelliego, który życiem przypłacił próby ostateczne z niemi. W Viareggio, na poligonie prób artyleryjskich, przeprowadzał Cipelli przed paru laty doświadczenia z tymi pociskami, wypełnionymi pikratem potasu; jeden wybuchnął przedwcześnie i zabił wynalazcę, porucznika Mazzuno i dwóch robotników. Granaty mają wewnątrz rurkę zapałową; gdy pocisk uderzy o ziemię, następuje eksplozya. Rurka zapałowa jest tak urządzona, że w czasie transportu pocisk nie może wybuchnąć, chociażby był rzucony o ziemię. Bezpośrednio przed rzuceniem pocisku wyciąga się „bezpiecznik“ i bomba, spadłszy na ziemię, eksploduje. Nasamprzód przedsięwzięto pod Tripolisem próby rzucania granatów z powietrza na opustoszałe budynki nad morzem. Okazało się, że pociski działają bez zarzutu i wyrządzają ogromne szkody. Dnia 1 stycznia porucznik brygady lotniczej, Gavetti, zabrał ze sobą na aeroplan kilka granatów, przymocowując je w torebce do poręczy siedzenia. Zapalniki były wyjęte tak, aby w razie katastrofy i upadku lub

Konsum robotniczy „Naprzód“ Pocztowa 17 Dębniki

Poleca wszystkie towary spożywcze i kolonialne. ■ Większe zamówienia z odsyłką do domu. ■ Zamówienie towarów uskuteczniać można listownie, lub w Związku Stow. Robot., albo w Administracyi „Naprzodu“

zbyt „twardego“ wylądowania, nie nastąpił wybuch mimo bezpieczników. Około godz. 6 zrana porucznik Gavetti wzniósł się w powietrze, kierując się ku oazie Ain-Zara, o 8 kilometrów od najdalszych placówek włoskich. Spodziewał się tam zastać znaczniejsze oddziały Arabów. Niebawem też ujrzał oddział, mający około 1500 Arabów, zwrócony frontem do północy. W głębi oazy widać było armaty i regularną piechotę turecką. Wzniósłszy się na 700 metrów w górę, porucznik Gavetti wyjął jedną bombę i, przytrzymując ją kolanami, włożył zapalnik. Musiał dokonać tego jedną ręką, gdyż motor działał nieregularnie i zmuszał go do ustawicznego manewrowania korbą. Przelatując nad grupą Arabów, wyjął zębami bezpiecznik i rzucił bombę. Przez parę sekund obserwował spadek granatu, więc zawrócił i wówczas spostrzegł ogromną chmurę czarnego dymu. Ludzie uciekali na wszystkie strony. Gavetti powtórzył eksperyment jeszcze kilkakrotnie, zawsze z tym samym wynikiem. Nie można było jednak dokładnie obserwować skutków, gdyż szybki lot aeroplanu oddala rzucona bomba. Więc prawdopodobnie wprowadzą teraz w bój dwa samoloty: jeden, z którego padają bomby i drugi, lecący z tyłu, z którego można obserwować działanie pocisku.

* * *

W dwudziestym wieku nawet święci nie są pewni swych tytułów. Nauka burzy wszystkie dawne wierzenia i pokazuje nagą prawdę.

W roku 1802 odkryto w katakumbach rzymskich zwłoki kobiety. Zaczęto przypuszczać, że są to zwłoki świętej Filomeny, męczenniczki. Zaraz zaczęły się dziać cuda. Księża zabrali zwłoki, wynaleźli jej świętą krew i umieścili w kościele.

„Nieomylny“ papież mianował nową świętą, świętą Filomenę i kazał to imię czcić po kościołach.

Przy zwłokach działy się cuda, ludzie otrzymywali zdrowie, a co najważniejsza, znosili pieniądze do kościoła, w którym znajdowały się święte zwłoki.

Tymczasem uczony archeolog, prof. Marucchi, badający katakomby przy Via di Salaria, odkrył, że owe mniemane zwłoki „świętej“ wcale nie należały do świętej Filomeny, ale do jakiejś nieznanej dziewczyny.

Wyszło więc na jaw, że „nieomylny“ w rzeczach wiary papież, pomylił się haniebnie i mianował świętą nieznaną jakąś kobietę, o której życiu nie wiemy absolutnie nic.

Wobec odkrycia uczonego archeologa nie dało się dłużej ukryć faktu, że jedna ze „świętych pańskich“ nie jest świętą. Papież wybrał więc komisyę, która ma jeszcze raz zbadać, jakie prawa ma owa dawno już zmarła kobieta do tytułu świętej, a gdy nie da się już dłużej oszukiwać łatwowiernych, wtedy nieomylny papież zdetronizuje ową świętą, której jeden z jego poprzedników, też „nieomylny“, nadał ten tytuł.

Według przepisów kościoła rzymsko-katolickiego, świętym może być tylko ten, przy którego zwłokach zdarzyły się najmniej trzy cuda. Cuda te mają być zaprzysiężone przez tych, co cudów doznali, albo przez osoby godne zaufania. Nadto musi być znany żywot zmarłego. Gdy już to wszystko jest zebrane, wtedy papież odbywa uroczyste posiedzenie, wzywa pomocy Ducha świętego i „nieomylnie“ obwołuje daną osobę świętym, czy świętą. Widocznie jednak połaszowano wszystko przy mianowaniu świętej Filomeny. Dopiero badanie uczonego wywiodło na jaw to fałszerstwo.

Sprawy partyjne.

Z powodu artykułu tow. posła dra Hermana Diamanda zamieszczonego w „Naprzodzie“ p. t.: „Przyczynek do historyi 8 godzinnego dnia pracy w przemyśle naftowym“ wywiązała się w „Głosie“ lwowskim dyskusya między tow. posłami Moraczewskim a Diamandem. Tow. Moraczewski bronił zdania, że zasługę wprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego w przemyśle naftowym ma akcya borysławskiej organizacyi zawodowej i twierdził, gdyby stanąć w tej sprawie na stanowisku tow. Diamanda, możnaby dojść do wniosku, że organizacya zawodowa jest niepotrzebna, gdyż jej zadania spełnia akcya polityczna. Na to odpowiedział tow. Diamand, że takiego wniosku zgoła wyciągać nie myślał, gdyż właśnie zaznaczył, że tu był wypadek zupełnie wyjątkowy, w którym nie organizacya zawodowa, lecz akcya klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych przeparła skrócenie dnia roboczego i wprowadzenie trzeciej szychty; dlatego tow. Diamand zwrócił uwagę na ten wypadek w osobnym artykule, że był to wypadek niezwyczajny, osobliwy, a dowodzący, iż mogą zajść takie sytuacye, w których wpływ politycznej partyi staje się skutecznym orędownikiem socyalno-politycznych dążeń organizacyj zawodowych.

Separatyści ruscy nietylko do „Prawa Ludu“, lecz wogóle do całej prasy wysłali podstępne zawiadomienia o „zmianie adresu“ „Zemli i Woli“ na „Wpered“, aby z jednej strony wprowadzić całą prasę w błędne mniemanie, jakoby „Zemla i Wola“ przestała wychodzić, a z drugiej pozbawić „Zemlę i Wolę“ zamiennych egzemplarzy. Nawet do administracyi „Naprzodu“ ośmielili się przysłać następującą korespondentkę:

„Szan. Adm.! Prosimy przysyłać nam „Naprzód“ pod adresą nie „Zemli i Woli“, lecz pod zmienioną adresą: Red. „Wpered“, Lwów, Batorego 6. Z soc. dem. pozdr.!“

(Zamiast podpisu pieczątka ruska): „Wpered“ organ ukrainskoj sociałdemokratii u Lwowi.

Tę metodę separatystów stawiamy pod pręgierz opinii towarzyszów partyjnych i zwracamy zarazem uwagę, że adres redakcyi „Zemli i Woli“, organu ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, brzmi: Lwów, ul. Pańska 12.

Nr. 1 „Światła“, popularnego miesięcznika, który wychodzi jako bezpłatny dodatek do „Prawa Ludu“, wyszedł już z druku. Treść obejmuje różne dziedziny wiedzy: K. Czapiński — Nasze pismo — W. Weychert Szymanowska — M. Konopnicka, J. Strumiński — Budownicy Jutra, dr W. Gumplowicz — Rosya a Persya, H. Wimuthówna — Czy są zamieszkałe inne światy? etc.

Nowe pisemko niezawodnie zadość uczyni palącej potrzebie, odczuwanej przez szerokie koła towarzyszy prowincyonalnych, zwłaszcza prenumeratorów „Prawa Ludu“ — uzupełnienia politycznych artykułów materyałem naukowym. Na kongresach naszych już niejednokrotnie uchwalano wnioski o założenie naukowego popularnego miesięcznika.

Naturalnie, „Światło“ w dzisiejszej swej postaci jeszcze nie odpowie wymaganiom wszystkich — jest małe i utrzymane na bardzo popularnym poziomie. Lecz z czasem uda się nam z pewnością utworzyć miesięcznik lub dwutygodnik większy, obszerny. Nowemu pismu, nowemu bojownikowi o kulturę robotniczą życzymy powodzenia i wzywamy towarzyszy do energicznego kolportowania.

Artykuły Nr. 1 są napisane przez znanych popularyzatorów i działaczy różnych instytucyi oświatowych i niezawodnie odpowiedzą temu poziomowi, na który „Światło“ jest obliczone. Rękopisy należy nadsyłać do redakcyi „Naprzodu“ na ręce K. Czapińskiego.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Przegląd społeczny.

Podrożenie lekarstw. Komisya centralna austryackich Kas chorych ogłasza następujący komunikat: „Odbiorcy znaczniejszych ilości medykamentów, więc przedewszystkiem Kasy chorych doznają obecnie znacznego wzrostu wydatków, w taksie leków bowiem, która będzie w styczniu b. r. wydana, będą najważniejsze środki lecznicze o 40 do 100% droższe, niż dotychczas, wskutek czego konto apteczne Kas chorych bardzo znacznie wzrośnie. Wprawdzie podwyższenie taksy jest w bezpośrednim związku z nagłem podniesieniem się cen fabrycznych, jednakże Kasy chorych są bezradne wobec takiej spekulacyi zwyżkowej.

Komisya może w tym jedynie kierunku działać, ażeby to podwyższenie taksy stało w pewnym znośnym stosunku do cen targowych i starać się to nadzwyczajne obciążenie zmniejszyć do możliwego minimum. Przedewszystkiem zaś komisya zwróci się do lekarzy Kas chorych z wezwaniem, ażeby przy zapisywaniu tak niezwykle wygórowanych cen środków leczniczych postępowali jak najekonomiczniej“.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Starszego chłopaka z pięknem pismem przyjmie Administracya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Filipa L. 2, I. p.

Praktykant izr. potrzebny do biura spedycyjnego Schamroth i Cohn, ulica Kolejowa 6.

Fryzyerka czesze w domu i poza domem po niskich cenach, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

Handel papieru hurtowny i detaliczny w Krakowie poszukuje **pomocnika handlowego izr.** Zgłoszenia pod „Papier“ do działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, ul. św. Marka 21.

Do wynajęcia przy placu Aryańskim obok ogrodu botanicznego **większe i mniejsze mieszkania** z wygódkami, jakoteż **sklepy.** Wiadomość u właściciela w domu przy ul. Kolejowej 12, II. p.

Do wynajęcia w Dębnikach
1. Dwa mieszkania po 2 pokoje i kuchnia z przedpokojem z oświetleniem elektrycznem, zaraz.
2. 3 pokoje i kuchnia z balkonem, przedpokojem, pokój dla służby z łazienką i oświetleniem gazowem, od 1 lutego. Wiadomość **Dębniki, ul. Kościuszki 7.**

Rzeźbiarza (w miejscu) poszukuje fabryka lalek, ulica Wolska 1 w Krakowie.

Noszone już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. **Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10,** I. piętro. — Telefon Nr. 9101.

PĄCZKI po 8 halerzy
1/2 kg. karmelków owocowych K 1·—
1/2 kg. czekoladek mięszan. K 2·—
Szewska 23.

Prywatnego szycia poszukuje panna znająca krawieczyznę. Łaskawe zgłoszenia pod M. E. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

LEKCYE ZBIOROWE języka niemieckiego **po 4 kor. miesięcznie** od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka. Adres: **ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.**

Czeladnika stolarskiego poszukuje pracownia stolarska ulica Topolowa 24.



BILETY OKRĘTOWE — DO — AMERYKI I KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ!
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIECIM.



Ładny wąs jest ozdobą mężczyzny!
Uzyskać go można używając płynu **„GRAZYI“**, który nadaje zarostowi odpowiednią formę, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki porost pobudzające, odżywiające cebulki, wzmacnia go. **Ostrzega się przed naśladownictwami!**

„GRAZYĘ“ dostać można po cenie 1 K za flakon w Krakowie: u pp. **Reima i Ski,** Linia A B; Drog. **Zopotha i Ski,** ul. Sienna; Drog. **Stan. Tomaszewskiego,** Zwierzyniecka; Drog. **Zdz. Komorowskiego,** ul. Floryańska.

Wyrób i główny skład wysyłkowy:
Fabryka chem. E. MATULI, Radomyśl Wielki.

Na sezon jesienny i zimowy poleca firma
Markowicz i Bruder
Stradom 18, Telefon 2005/VIII.
(obok c. k. Komendy wojskowej)
materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.
Ceny stałe umiarkowane! Ceny stałe umiarkowane!

Agenci

i ludzie prywatni, mający rozległe stosunki w sferach prywatnych, zarobią lekko miesięcznie od 200 do 400 koron przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Zapytania tylko polskie listowne, **A. Raciborski, Budapeszt VII**, boulevard Elisabet 48.

Podróżującego

z działu farb i lakierów, władającego w słowie i piśmie językiem polskim, poszukuje zaraz

Lampel i Goldstein
Skład farb i lakierów
w Krakowie
Dietlowska 58.

Bank handlowy
w Oświęcimiu

poszukuje **rutynowanego** buchaltera-korespondenta władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Posada do objęcia natychmiast.

Zgłoszenia przyjmuje Dr. Goldberg w Oświęcimiu.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Na liczne zapytania Szan. Pań

uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki.

Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.

Z poważaniem
SABINA KNÖBEL
Kraków, Szewska 2.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Osobny gabinet dla Pań!
Zakład fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

Pierwsza krajowa elektr.-mechanicz. fabryka wyrobów papierowych, połączona z własną drukarnią:
Eliasza Królika
w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 73.

Konfekcyjne torebki, woreczki dla aptek i cukierń, opakowanie na herbatę i kawę. Worki korzenne, specyalne woreczki na pieczywo, serwetki i artykuły reklamowe.

Zastępcy dla Krakowa i okolicy poszukuje się.

NOWO OTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
KRAKÓW
UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.
TEL. 516



poleca najlepszej jakości i trwałości
OBUWIE
dziecinne, damskie i męskie.

Rozpisanie ofert.

Gmina miasta Podgórza rozpisuje niniejszem ofertę na dostawę rur wodociągowych, normalnych, mufowych, lanożelaznych, ewent. stalowych, wypróbowanych na 20 atmosfer ciśnienia, a mianowicie:

Średnicy	275	milimetrów w ilości m. b.	8050
„	175	„ „ „ „ „	1070
„	150	„ „ „ „ „	2050
„	125	„ „ „ „ „	3870
„	100	„ „ „ „ „	7300
„	80	„ „ „ „ „	300

W ofercie należy podać cenę zasadniczą za 100 kg., względnie za 1 m. b. loco stacya kolejowa Podgórze-Bonarka, oraz dodatki kalibrowe i fasonowe według załączonego do oferty katalogu.

Termin składania ofert wyznacza się na dzień 25 stycznia 1912 roku do godziny 12 w południe, w biurze Magistratu miasta Podgórza.

Do oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 2% sumy (oferto) oferowanej w papierach wartościowych po kursie giełdy wiedeńskiej z dnia poprzedzającego lub też w formie bankowego listu gwarancyjnego.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12·30 po południu.

Później złożone oferty nie będą uwzględnione.

Podgórze, dnia 10 stycznia 1912 r.

Burmistrz:
w zast. **Kaczmarski.**

Dwa historyczne obrazy kolorowe
Wojciecha Kossaka
a mianowicie:
Bartosz Głowacki na armacie moskiewskiej,
Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy.
Cena zniżona po **2** korony. Oprawne w ramy dębowe za szkłem po **15** K.
— poleca —
HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

KONKURS.

Gmina miasta Podgórza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera do wodociągów i kanalizacyi. Do posady przywiązane są pobory służbowe II. kl. rangi t. j. 2800 kor. rocznie, 20% płacy jako dodatek aktywalny i 20% jako dodatek drożyźniany oraz prawo do czterech pięcioleci po 10% płacy.

W czasie budowy wodociągów dodatek budowlany 100 kor. miesięcznie.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok, poczem nastąpić może stabilizacya.

Warunki:

Obywatelstwo austryackie, ukończone studya politechniczne na wydziale inżynieryi oraz dwa egzamina rządowe, nieprzekroczony 40 rok życia.

Do podania załączyć należy świadectwo z odbytej praktyki, curriculum vitae oraz świadectwo moralności.

Podania wnosić należy do dnia 31 stycznia b. r. na ręce Prezydyum Miasta.

Podgórze, dnia 10 stycznia 1912 r.

Burmistrz:
w zast. **Kaczmarski.**

Dla posiadaczy wyszynków
wagi do spirytusu
poleca **K. ZIELIŃSKI, optyk, Kraków, Linia A-B 39.**

NA REUMATYZM

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa

Główny skład wysyłkowy
Dr Juliusz Franzos
Tarnopol Nr. 130.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ulica Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

1 KORONĄ
tygodniowo można sobie **spłacać** u
S. ZAHNA
przy ul. Floryańskiej l. 31
w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13**·—, srebrny Omega za **K 24**·—, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18**·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 8**·—, łańcuszek srebrny za **K 1**·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3**·—. **Z powodu wielkiego zapasu.**

Największe powagi lekarskie zalecają
jarski
tryb życia
jako dla organizmu korzystniejszy — że jest przytem wobec dzisiejszej drożyzny o wiele tańszy, przeto każdy powinien **jadać tylko** w
Kuchni Jarskiej
„Przyroda“
ul. Krzyża 7.

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**
we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III klasą kor. 160·—. Dzieci niżej lat 12 kor. 90·— wraz z podatkiem.

☞ **Uważajcie na Nr. 99!**

Pannonia z Tryestu 12/1 1912.
Carpatia z Fiumy 1 lutego 1912.
Franconia z Fiumy 14/1 1912.
Z Liwerpolu: (Największe i najwspanialsze parowce świata) **Lusitania** dnia 27/1, 17/2, 9/3 1912.
Mauretania dnia 30/12 1911. 20/1, 2/3, 23/3 1912.

Wyborny miód deserowy

kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 11·80. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Banhofstr. 8**, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18**, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.986·—
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·— } 13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Spółka Fakturowa
w Krakowie
stow. zarej. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez
Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie, oraz Filia w Tarnowie, ulica Targowa l. 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po złożeniu.
Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9 do 2.



FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH

wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).